Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Wtorek 3 lipca 1928 r. | Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. | Nr. 147 (1194)

Przyczyny rezygnacji Marsz. Piłsudskiego.

Oświadczenie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

WARSZAWA, (Pat.) W wywiadzie z przedstawicielem „Głosu Prawdy" pan Marszałek Piłsudski oświadczył w sprawie przyczyn rezygnacji ze stanowiska rządu, co następuje:

Stan zdrowia.

Jeżeli kt kolwiek, gdziekolwiek myśli, czy sądzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grubo się myli. Panowie lekarze, których zwołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie, i brzmiące: „Czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia tych obowiązków, które dotąd pełnił, czy też nie": jednozgodnie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić i nie mogą mi nie powiedzieć, iż wszystkie badania, nawet najbardziej sztuczne, wykazują zdolność niezmniejszoną, coprawda dodal-, iż skłonni są przypuszczać, że ten nadzwyczajny wydatek energji i siły, który czyniłem, pełniąc kilka urzędów jednocześnie, należy do przekroczeń nadwyrężających niechybnie zdrowie człowieka, który to czyni, lecz zdolność nie została w żaden sposób nadwyrężona. Dlatego też będąc człowiekiem, który sam jedynie rozporządza swojem zdrowiem i życiem, mogę zachować wszystkie urzędy, które dotąd miałem, kosztem nadwyrężenia mego zdrowia, które zresztą całe życie tak samo nadwyrężałem.

Mógłbym był także za zgodą Pana Prezydenta, a przypuszczam i za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których, jak sądzę, cieszę się wielką sympatją, wziąć dłuższy urlop, któryby dał mi możność postawić moją maszynę na nowe szyny, by znowu zdrowie sobie nadwyrężała.

Motywy, które spowodowały krok Marszałka Piłsudskiego.

Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem P. Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, to uczyniłem tak z innych motywów i z innych powodów, które tu wyłuszczę, gdyż postanowiłem je publicznie wyjaśnić, tak, jak wyjaśniłem na posiedzeniu Rady Gabinetowej w obecności Pana Prezydenta na Zamku.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu Szefa Gabinetu, tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem Pana Prezydenta, iż nie będę w stanie tego urzędu znosić i ciągle Mu doradzałem, by przygotował sobie w myśli conajmniej trzech lub czterech ludzi, którzyby kolejno mogli pełnić ten urząd, tak, by spocząć mogli od pełnienia urzędu tak nonsensownie postawionego przez naszą konstytucję, jak to jest teraz.

Dla wyjaśnienia tej sprawy musze porównać, co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem, urząd prezesa gabinetu z urzędem Prezydenta.

Sytuacja Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuację najbardziej fałszywą, jaka dla człowieka stworzona być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pracę. Gdy więc jest najspecjalniej ze wszystkich wybrany na to, by był jeden, sam i stał najwyżej, to odebrać mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy, jakiejkolwiek możności ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy, na którą, dodam, wyjątkowo najzupełniej przysięga — czegokolwiek, *by mógł czuć się jako człowiek, a nie jak jakiś podrzutek rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich.*

Dość panom powiedzieć, że niema prawa on stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, *że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojąc najwyżej odpowiada przed historją, postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt w świecie, nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od siebie zależną.*

Przykre wspomnienia.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historji, gdy byłem Naczelnikiem Państwa, i gdy po wojnie zwycięsko przeze mnie przeprowadzonej, jako Naczelny Wódz zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samej sobie. Wahania zaś moje tyczyły się rozstrzygnięcia pytania; czy mamy Sejm t. zw. suwerenny, Sejm ladacznic, że nie użyję słowa, którem ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale Sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje Sejm suwerenny, rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem, pozostawić Polskę samą sobie. Może gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków t. zw. majowych.

Charakterystyka Sejmu Ustawodawczego.

Sejm ladacznic, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach do wyboru przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym narodzie i nigdy nie umiejący się shańbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej zakreślano wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tylu przykrości i tylu — powiem — hańby życia, ile tylko zdziczałe i potwornie głupie umysły mogły wymyślić.

Zamordowanie pierwszego Prezydenta.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, żem spsocił im historję i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy, jak wiadomo, pierwszego Prezydenta Rzplitej najprzód zhańbiono bezecnemi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami. Przy postawieniu Prezydenta bez władzy, przy stworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszelkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającego te świństwa i niecności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

Omnipotencja szefa rządu.

Szef gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jak omnipotent, czyli wszechpotężny. Względnie niedawno przy przeszłym Sejmie, spróbowałem wykorzystać tę omnipotencję w kierunku odwrotnym, niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż Prezydenta i odmówiłem zapłacenia pensji posłom — suwerenom, żeby i ich przekonać o omnipotencji p. szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpotęga ma swoje duże i liczne *Schattenseiten*, czyli ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko" łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic". Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, jeśli sumiennie ten obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czyni pracę swoją nieproduktywną i efektywną. Być może, iż mądry Sejm ladacznic suwerennych miał i to na myśli, ażeby możliwie dużo suwerenności specjalnie do kas skarbowych—zachować dla siebie, dla posłów do Sejmu.

Pomoc prof. Bartla.

Jeżeli w przeciągu mego prawie dwuletniego urzędowania, jako prezes gabinetu mogłem uczynić względnie dużo i wiele, to wyznaję, że stało się to możliwem jedynie dlatego, że dużą część swojej jakoby omnipotencji zrzuciłem na pomocnika swego p. prof. Kazimierza Bartla i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego com zamierzał stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu polskiego. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic w Polsce.

Niańczenie podrzutków.

Na radzie gabinetowej u p. Prezydenta na Zamku stwierdzałem, że urząd szefa Gabinetu jest dlatego tak uciążliwy, iż całem zajęciem takiego pana jest niańczenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają. A że pochodząc z pod Wilna słyszałem nieraz przekleństwo brzmiące *„Kab ty cudze dzieci nianczył"* z trwogą myślałem o roli takiego nieszczęśnika.

Więc idą naprzód wszyscy panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chcąc coś uczynić ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone, a niekiedy zamorusane i niekochane dziatki do niańczenia. Sam proces tak zw. „uzgadniania", który w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce trwa zwykle tak nieznośnie długo i tyle zużywa papieru, że, wyznam otwarcie, iż mimo, że proces ten jest nakazany maszynie państwowej, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów zapisanych maszynowem pismem ze strachu, bym nie poszedł do szpitala warjatów. A jednak było to moim bezpośrednim obowiązkiem.

Przeciw biurokratyzmowi i centralizmowi.

Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytanie elokubracyj ich urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgadniania.

Namiętność do centralizacji istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie czyni pracę tak zabawną pod względem prawnym, że prawie trzy ćwierci porządku dziennego każdej Rady Ministrów wypełniają kwesije jak: zmiany granic gmin w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli Polski na wstąpienie do Legji Cudzoziemskiej we Francji, zmiana na stanowiskach urzędowych, względnie bardzo niskiej klasy, wszystkie odznaczenia, jakiemkolwiekbądź odznaczeniem naszem czy cudzoziemskiem no i podobne jeszcze pięknotki naszych urządzeń państwowych. Do wszystkich tych rzeczy Pan Prezes Gabinetu musi rączkę przyłożyć i paluszkiem wycisnąć swoje placet. Przy sumiennem— powtarzam — spełnianiu swych obowiązków, omnipotencja znikać musi gdzieś w powodzi papierów i te mnóstwo podrzuteczków tak maleńkich i tak drobniutkich, zajmujących chociażby po trzy minuty czasu, zalewa swoją liczbą tak szalenie prawdę o omnipotencji, że znika ona zupełnie, pozostawiając biednemu człowiekowi „ino sznur". Do liczby tych podrzutków dodać należy namiętność protekcyjną Polaków i Polek, którzy i które z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko pięciu lub trzech minut dlatego, by z Szefa Gabinetu zrobić albo pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach, albo sędziego i eksperta w wynalazkach, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w pięciu minutach nie da się załatwić — albo uczynić go wykonawcą ich chęci usunięcia jakiegoś funkcjonarjusza państwa, lub odwrotnie wyznaczenia na nieistniejące etaty nadzwyczajnie godnych młodzieńców lub też zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycia skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakieś dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego, albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurysprudencji wśród Polaków i Polek zatrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Metoda pracy parlamentarnej.

Liczba więc podrzutków w ten sposób wzrasta bezmiernie tak, że nie można nie znienawidzieć tego urzędu. Panowie zaś lekarze w swojem orzeczeniu stwierdzili, iż jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tylu urzędów jest dla mnie zaniechanie jakiejkolwiek walki ze sobą, gdyż ta najwięcej kosztuje i najwięcej może zdrowie nadwyręża. Gdy ten wyrok usłyszałem byłem najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta o dymisję, gdyż przy mnóstwie podrzutków, które szef gabinetu ma do pilnowania można się wściekać, lecz można też nie walczyć ze sobą. Natomiast gdy pomyślałem o jednym obowiązku szefa Gabinetu, zgóry sobie powiedziałem, iż spokojnie pełnić tego urzędu nie jestem w stanie.

Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu współpracowania z Sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił, jak bił i kopał panów posłów bezustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która zgóry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności tej pracy. Gdy z uśmiechem patrzę na to, jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką, jakby z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią tę czynność wypełniają, gdyż —jak to u córek zauważyłem — posiadając przy sobie lalkę podczas obiadu przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to mogę się uśmiechać, lecz wyznaję, brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie. Lecz gdy panowie tak szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z Panem Prezydentem i zazdrośnie strzegący swoich niczem nie zasłużonych przywilejów używają w pracy tych metod najzupełniej nonsensownych, jak małe dzieci podsuwające łyżkę strawy do porcelanowej buzi, to ja nie jestem w stanie ani tego słuchać, ani na to patrzeć. Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił.

Przeciwko „parlamentarnemu" gadulstwu.

Sam należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, umieją wzruszyć, umieją znaleźć formę, umieją powiedzieć tak, iż sala jest przykuta do ust mówcy, lecz gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codzień przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy. I trzeba widzieć tę salę wysłuchującą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, 15 panów chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, 40 panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, 100 panów opowiada sobie anegdotki mniej lub więcej nieprzyzwoite i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takiem miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się tak jak świnia i łajdak, natomiast ci, co tak ciężko pracują jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku i mówić to często tak nudno, tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych. Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym, słuchając zaleceń doktorów, nie zechciał walczyć ze sobą.

Piekielne nudy na sali sejmowej.

Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem Sejmem korupcji, nieraz musiałem się przygotować do przemówienia, jako szef rządu, zgóry będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie z tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia Sejmu. Miałem wtedy przygotowanych parę określeń metod pracy sejmowej, które tu powtórzę. Gdy byłem przygotowany mówić o metodzie pracy za pomocą stałych i ustawicznych przemówień, chciałem stwierdzić, że atmosfera sali przesiąka stopniowo nudą bardzo silnie i do tego stopnia, że staje się trującą. „Nawet lotne muchy nie wytrzymują waszego, panowie posłowie, gadania, do tego stopnia, że żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwie to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podnosi, napół już zdechła z nudów".

Zobrazowanie pracy parlamentarnej.

Chciałem przytoczyć jedno miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił— mówiąc o pracy parlamentarnej — jeden z wybitnych parlamentarzystów francuskich. Twierdził on, iż gdy myśli o pracy parlamentarnej, w której żywy brał udział widzi na szynach ciężką lokomotywę pracującą pełną parą; widzi palaczy podrzucających pod kocioł olbrzymiemi łopatami węgle; maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... zaprzężoną nie do czego innego, jak szpilki, jako produktu ciężkiej pracy maszyny, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Wydmuchiwanie powietrza w powietrze.

Osobiście znalazłem inne porównanie, mianowicie: w kryminalistyce angielskiej był okres czasu, gdy pod naciskiem t. zw. czartystów czyl. związków zawodowych, postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów skazanych na ciężkie roboty (Hard labour) Zdecydowano wtedy dając więźniów ciężką pracą bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich i wydmuchujące powietrze do powietrza.

Zmuszano więc więźniów do katorżnej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu i ujrzenia celu tej dziwnej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż 1/3 więźniów przeszła do szpitali warjatów. Ileżto razy, gdy przyglądałem się systemowi pracy Sejmu, który w pocie czoła, nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłoszona od rzeczy mowa, przypominałem sobie tę trzecią część biednych katorżników angielskich, co od głupich miechów, dmuchających powietrze w powietrze, zmieniali swój pobyt w domu dla Hard labour na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców szpitala warjatów.

Demokratyzm.

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście jako dyktator Polski Sejm zwołałem, że mogąc zgnieść jak robactwo Sejm ladacznic, po zakończonej zwycięzko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas jako Szef Gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam Sejm i że zatem nikt oskarżyć mnie nie może o braki demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzobym życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem; zaszczytu swą pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Rozstrzygnięcie dylematu.

Gdy więc trzeci Sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę i ja miałem możność, jako Szef Gabinetu, widzieć nowe triumfy metody pracy Sejmu, tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracować bez efektu widocznego i tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransu jednego nie może siebie upodabniać do owej małej, nędznej, napół zdechłej muchy, zdecydowałem, że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska Szefa Gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być Szefem Gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby pracę Hard labour pracy Szefa Gabinetu wytrzymywać czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta jako Szef Gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający również śmiało konsekwencje ze swych decyzyj. Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i Szefa Gabinetu p. Bartla, dyrektywy Szefa Gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej pozostają w mojem ręku.

Marszałek Piłsudski w Gdyni.

Niedzielne uroczystości poświęcenia bander.

W niedzielę, dn. 1-go lipca r. b. o g. 7.40 rano przybył do Gdyni specjalnym pociągiem Marszałek Piłsudski z córeczkami i bratem pos. Janem Piłsudskim. Marszałkowi towarzyszyli: min. Kwiatkowski z małżonką i córeczką, min. Miedziński z małżonką, min. Staniewicz, wiceminister Czapski, córka Prezydenta Rzpltej, p. Zwisłocka, ppułk. Prystor, komandor Świrski, dyr. Nosowicz, dyr. Kożuchowski, woj. Jaroszewicz, dyr. Uziembło. Na dworcu w Gdyni oczekiwali Marszałka dowódca floty wojennej komandor Unrug, szef sztabu floty kom. Korytowski, dowódca garnizonu kom. Filanowicz, dyr. urzędu morskiego w Gdyni komandor Poznański, kapitan portu Gdyni Zaleski, burmistrz Gdyni Krause, oraz kompanja honorowa marynarki z orkiestrą. Marszałek w otoczeniu świty, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, odbierając raport od jej dowódcy. Po powitaniu Marszałek spożył śniadanie na dworcu. O 9-ej ministrowie i świta odjechali samochodem na zwiedzenie Gdyni. Marszałek zaś pozostał w salonie, gdzie odbył przeszło godzinną konferencję z komandorami Świrskim i Unrugiem.

O godz. 10.15 Marszałek i świta przybyli na przystań Żeglugi polskiej, gdzie kapitan portu Zaleski złożył raport. Następnie przy ołtarzu polowym na molo odprawił nabożeństwo ks. biskup Rogala, poczem nastąpiło poświęcenie bander nowych statków Żeglugi polskiej „Wanda", „Jadwiga" i „Hanka". Ceremonji chrztu okrętów dokonały córeczki Marszałka i min. Kwiatkowskiego. Po zakończeniu ceremonji okolicznościowe przemówienie wygłosił min. Kwiatkowski.

Następnie córeczki Marszałka Piłsudskiego i córeczka min. Kwiatkowskiego wciągnęły na maszty bandery, poczem odbyło się na statku „Gdańsk" śniadanie, po którem Marszałek wyjechał na zwiedzenie Gdyni. Następnie Marszałek i otoczenie wsiedli na statek „Gdańsk", zwiedzając urządzenia portowe Gdyni, gdzie Marszałek dokonał lustracji marynarki wojennej. Następnie statek „Gdańsk" eskortowany przez okręty wojenne, odpłynął na Hel. W porcie Helu powitał Marszałka przewodniczący związku rybaków z Helu (Niemiec), krótkiem lecz serdecznem przemówieniem, ofiarując mu wiązankę świeżego kwiecia i bryły surowego bursztynu. W drodze powrotnej p. Marszałek przesiadł się ze statku „Gdańsk" na okręt R. P. „Ślązak", na którym powrócił do Gdyni.

Przed odjazdem p. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej marynarki. Po pożegnaniu się z dowódcą floty komandorem Unrugiem i towarzyszącymi mu oficerami, oraz przedstawicielami miejscowych władz i społeczeństwa p. Marszałek wsiadł do wagonu. O godz. 10.35 pociąg Marszałka wyruszył z Gdyni do Warszawy. Licznie zgromadzona na peronie publiczność żegnała Marszałka owacyjnie.

Wyjazd ambasadora Lindsay'a na poważne stanowisko.

BERLIN. 2.VII. (PAT.) Ustępujący ze swego stanowiska ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie sir Robert Lindsay podejmowany był śniadaniem przez panią Stresemann, zastępującą w tym wypadku chorego męża, ministra spraw zagranicznych. Ustępujący ambasador obejmie stanowisko stałego sekretarza Stanów w Foreign Office. Lindsay otrzymał od rządu niemieckiego cenny upominek. Odjeżdżającego ambasadora żegnali na dworcu przedstawiciele rządu niemieckiego, korpus dyplomatyczny, i kolonja angielska w Berlinie.

Rokowania polsko-litewskie.

Rokowania w Kownie na martwym punkcie.

RYGA, 2 VII. (Ate). Z Kowna donoszą, iż dziś o godz. 10 rano odbyło się posiedzenie komisji polsko-litewskiej, które trwało 2 godziny. Pomimo wysiłków delegacji polskiej celem osiągnięcia porozumienia, na posiedzeniu tem nie osiągnięto zgody, ponieważ różnice poglądów okazały się nie do wyrównania.

Zasadnicza rozbieżność poglądów.

KOWNO, 2.VII. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji bezpieczeństwa i odszkodowań strona litewska oświadczyła na wstępie, że może się zgodzić na techniczne rozpatrzenie finansowych kontrpretensyj polskich jedynie w całokształcie wzajemnych pretensyj obu państw po uregulowaniu kwestji bezpieczeństwa.

W odpowiedzi delegacja polska stwierdziła, że takie postawienie sprawy sprzeczne jest ze stanowiskiem zajętem w Królewcu przez stronę polską, która wyraźnie oświadczyła, że zgodzi się na rozpatrywanie pretensyj litewskich z tytułu ataków generała Żeligowskiego tylko łącznie z rozpatrzeniem roszczeń polskich o odszkodowanie za naruszenie przez Litwę neutralności i za napad wojsk litewskich na armję polską w roku 1920. Wobec tego obie strony stwierdziły, że istnieje między niemi zasadnicza rozbieżność poglądów na te kwestje.

Delegacja polska odmówiła dyskutowania projektu litewskiego, złożonego rządowi polskiemu o tak zw. pakcie o nieagresji, ponieważ postanowienia tego paktu znacznie przekraczają kompetencje komisji bezpieczeństwa i odszkodowań. Delegacja polska oświadczyła, że mogłaby się co najwyżej zgodzić na rozpatrywanie tych postanowień paktu litewskiego, które dotyczą zagadnień bezpieczeństwa Litwy, o ileby zostały delegacji polskiej przedstawione w formie osobnych propozycyj.

Strona polska zakomunikowała również, że rząd polski nie zajął dotychczas wobec projektu litewskiego żadnego stanowiska i że wobec tego niema ona możności dania stronie litewskiej formalnej odpowiedzi w sprawach przez projekt poruszonych, a nie wchodzących w zakres kompetencji komisji.

Wobec powyższego postanowienia następne zebranie komisji ma zostać zwołane wówczas, gdy delegacja polska będzie w posiadaniu instrukcyj, któreby jej pozwoliły na zajęcie takiego lub innego formalnego stanowiska wobec poszczególnych klauzul projektu litewskiego.

Litewski pakt gwarancyjny nie do przyjęcia.

RYGA, 2.VII (Ate). Korespondent „Siegodnia" donosi z Kowna, opierając się na informacjach z kół delegacji polskiej, iż litewski projekt paktu gwarancyjnego jest dla Polski nie do przyjęcia.

Litwini poruszają w owym projekcie liczne kwestje, lecz nie omawiają zagadnień, które przewidziane są przez rezolucję Ligi Narodów. Delegacja litewska żąda od Polski niemożliwych do przyjęcia ustępstw, ze swej strony nie okazując ustępliwości.

Termin następnego posiedzenia.

KOWNO, 2 VII (Pat). Dzisiejsza prasa kowieńska wyraża przypuszczenie, że delegacja polska opuści Kowno w dniu dzisiejszym lub jutrzejszym. Pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości, ponieważ jak się dowiaduje przedstawiciel Pata, następne posiedzenie komisji bezpieczeństwa i odszkodowań odbędzie się w najbliższym czasie. Termin tego posiedzenia zostanie ustalony w porozumieniu między przewodniczącymi obu delegacyj. Posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie we środę albo we czwartek.

Wyjazd prof. Makowskiego do Warszawy.

KOWNO, 2.VII. (Pat.) Dzisiaj opuścił Kowno udając się przez Królewiec do Warszawy członek delegacji polskiej do komisji bezpieczeństwa i odszkodowań naczelnik wydziału M. S. Z. prof. Juljan Makowski, który po swym powrocie zda Ministerstwu Spraw Zagranicznych szczegółową relację o przebiegu rokowań kowieńskich.

Prasa niemiecka o wywiadzie Marszałka Piłsudskiego.

BERLIN, 2.VII. (Pat). Wywiad udzielony przez Marszałka Piłsudskiego dziennikom warszawskim zamieszczają niedzielne wydania „Vossische Ztg" i „Berliner Tageblatt". „Vossische Ztg" przynosi tylko streszczenie wywiadu, dając mu tytuł: „Piłsudski ulżył swemu sercu". Warszawski korespondent „Berliner Tageblattu" podając streszczenie wywiadu uważa go za wystrzał dany na postrach przez Marszałka Piłsudskiego przed wyjazdem na urlop. Wywiad ten ma poniekąd, zdaniem korespondenta, zastraszyć tych wszystkich, którzyby chcieli w czasie nieobecności Marszałka wstrząsnąć obecnym stanem rzeczy. Jest to również, jak twierdzi korespondent „Berliner Tageblattu" — zapowiedź ostrych walk między rządem a Sejmem, które mają się rozpocząć w jesieni. Wywiad uważa korespondent za dowód, że stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego poprawił się poważnie i prawdopodobnie dalej poprawiać się będzie.

Dokoła poszukiwań Amundsena.

Poszukiwania Amundsena.

WIEDEŃ, 2.VII. (Pat.) Do „Neues Wiener Journalu" donoszą z Oslo, że poszukiwania Amundsena nie dały dotychczas żadnego wyniku. Lotnicy włoscy podają, iż przeszukali cały teren aż do wysp Niedźwiedzich i nieznaleźli śladu Amundsena. Przypuszcza się ogólnie, że Amundsen zginął.

KINGSBAY, 2.VII. (Pat.) Donoszą z zatoki Virgo, że całą noc panowała mgła tak silna, iż uniemożliwiła dalsze poszukiwania lotników. Na szczęście kierunek wiatru przesunął się na wschód, wskutek czego położenie rozbitków na lodzie bardzo groźne, nieco się poprawiło.

„Grab' zagrablionnoje".

KOWNO, 2.VII. (Tel. własny). „Lietuvos Żinios" donosi o zabawnym incydencie, jaki miał miejsce w sowieckim pawilonie wystawy rolniczej w Kownie. Mianowicie jeden ze zwiedzających gości, znalazłszy się w pawilonie sowieckim zbliżył się do lady, na której były wystawione wyroby tytoniowe i zaczął zgarniać do kieszeni pudełka z papierosami, oświadczając, że są to papierosy wyrabiane w jego fabryce, która została wywłaszczona przez bolszewików.

Oświadczył on osłupiałej obsłudze pawilonu, że tym razem solidaryzuje się z hasłem bolszewickiem „Grab nagrablionnoje" i wyraził nadzieję, że bolszewicy napewno nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezawuować swych własnych haseł. Zarząd pawilonu usiłował zatuszować ten incydent i zapobiec przedostaniu się o nim wiadomości do prasy. Należy zauważyć, że na krajowej rolniczej wystawie w Kownie pawilon sowiecki jest jedynym pawilonem zagranicznym.

Manewry wojsk sowieckich.

W początkach sierpnia na pograniczu polsko-sowieckiem mają się odbyć wielkie manewry wojsk sowieckich. W związku z powyższem onegdaj na odcinkach granicznych Krasne i Dokszyce zauważono niezwykły ruch po stronie sowieckiej. Jak się wyjaśniło władze bolszewickie zorganizowały próbne manewry, w których udział wzięły wszystkie rodzaje broni.

Z całej Polski.

— **Wycieczka Polaków amerykańskich w Gdyni.** W dniu 7 b. m. przybywa do Gdyni z Ameryki wycieczka, złożona z 1700 Polaków amerykańskich. Po powitaniu zorganizowanem przez miejscowy komitet obywatelski goście amerykańscy wieczorem odjadą do Warszawy.

Ze świata.

— **Nowy prezydent Meksyku.** Onegdaj odbyły się w Meksyku wybory prezydenta Meksyku. Jedynym kandydatem był gen. Obregon, który też został ogłoszony prezydentem. Gen. Obregon zacznie urzędować w charakterze prezydenta z dniem 1 grudnia b. r. Kadencja prezydenta jest sześcioletnia. Nowoobrany prezydent oświadczył, iż nie zamierza kontynuować polityki prezydenta Callesa. W dniu wczorajszym spokój nie został nigdzie zakłócony. Władze wydały zawczasu wszelkie niezbędne zarządzenia dla utrzymania spokoju.

— **Manewry floty powietrznej w Anglji.** Na lotnisku w Hendon w Anglji odbędą się manewry floty powietrznej. Przewidywany jest wobec tego wielki zjazd gości zagranicznych. W dniu dzisiejszym spodziewane jest przybycie do Hendon eskadry lotniczej włoskiej, złożonej z 12 samolotów. Jutro przybyć mają samoloty francuskie. W manewrach uczestniczyć będą wszyscy zagraniczni attaché lotnictwa, urzędujący przy poselstwach w Londynie. W ćwiczeniach weźmie udział 19 eskadr wojskowych oraz samoloty szkoły pilotów, sterowiec i balony szkolne.

Kronika telegraficzna.

= **B. amerykański sekretarz stanu Hughes** złożył dzisiaj w towarzystwie amerykańskiego ambasadora w Berlinie Schurmanna wizytę prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi. Ambasador Schurmann wydał na cześć Hughesa przyjęcie.

= **Nie było spisku.** Agencja Havasa donosi z Budapesztu, że tamtejsze koła miarodajne zaprzeczają wiadomości o wykryciu spisku komunistycznego na Węgrzech.

Dzień polityczny.

W dniu wczorajszym o godz. 8 min. 25 rano powrócił z Gdyni do Warszawy Marszałek *Piłsudski* wraz z towarzyszącemi mu osobami.

*

W czasie pobytu Pana Marszałka *Piłsudskiego* w dniu 1-go lipca b. r. na statku „Gdańsk" odbyło się krótkie uroczyste posiedzenie, na którem powzięto decyzję postawienia na brzegu morskim Gdyni w roku 1929 pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich ku upamiętnieniu pierwszego 10-lecia odrodzenia państwa i zjednoczenia rozdartych ongiś przez zaborców dzielnic.

*

W czasie od 28 do 30 czerwca r. b. odbył się w Ministerstwie Sprawiedliwości zjazd prezesów i prokuratorów apelacyjnych pod kolejnem przewodnictwem min. *Meysztowicza* i wiceministra *Cara*.

Głównym przedmiotem obrad zjazdu były sprawy związane z wejściem w życie od dnia 1 stycznia 1929 roku nowego prawa o ustroju sądów powszechnych stanowiącego pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia unifikacji prawodawstwa sądowego Rzeczypospolitej.

*

Minister Sprawiedliwości *Meysztowicz* wyjechał na 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wiceminister *Stanisław Car*.

*

Onegdaj przyjechał do Warszawy poseł polski w Moskwie min. *Stan. Patek*.

*

Wczoraj przybył do Gdańska poseł sowiecki z Warszawy *Bogomołow* na kilkudniowy pobyt.

*

Dziś wraca do Kowna prof. *Albin Herbaczewski*, który w rozmowie z przedstawicielami prasy wyraził się z uznaniem o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał podczas kilkutygodniowego pobytu w Polsce. (Ate).

*

Wczoraj poseł polski *Knoll* złożył pożegnalną wizytę premjerowi *Mussoliniemu*, który onegdaj powrócił z tygodniowego urlopu. W czasie wizyty miała miejsce serdeczna wymiana zdań i omawiano tematy polityczne. Wizyta trwała przeszło pół godziny. P. Knoll opuszcza Rzym pojutrze udając się wprost do Berlina.

*

Dnia 1-go b. m. zebrała się rada naczelna N. P. R. prawicy. Po całodziennej dyskusji powzięto uchwałę wyrażającą absolutorjum klubowi N. P. R., poczem dokonano wyborów do głównego komitetu wykonawczego.

Wybrani zostali: prezes — prof. *Ludwik Kulczycki*, wiceprezesi — posłowie *Leśniewski*, *Roguszczak* i *Piotr Nowakowski*, sekretarz poseł *Faustyniak*, skarbnik senator *Popławski*, członkowie: poseł inż. *Jankowski*, poseł *Mańkowski*, poseł inż. *Chądzyński*, poseł *Nader* i *J. Wasikowski*.

Próba zaopatrzenia w żywność grupy Iglieri'ego.

RZYM, 2.VII. (Pat). Według otrzymanych tu doniesień trzy hydroplany usiłowały wczoraj daremnie zaopatrzyć w żywność grupę Iglieriego. Fatalne warunki atmosferyczne nie pozwoliły na uwieńczenie ich usiłowań powodzeniem. Prowadzone w dniu wczorajszym poszukiwania Amundsena i Guilbauda nie dały żadnego wyniku.

Topnienie lodów i rozpędzanie ich przez wiatry umożliwiło dalsze posuwanie się rosyjskiego lodołamacza „Krasin", który w dniu wczorajszym dotarł już do punktu w odległości 18 mil na wschód od wyspy Pany.

O zawodzie dziennikarza.

Streszczenie odczytu dr. wyższej szkoły dziennikarskiej w Warszawie p. Ernesta Łunińskiego.

Dziennikarstwo, to twarda służba społeczna, to intendent duchowej strawy, jak mówi Karol Bucher, premjer austrjacki Ernest Körber w czasie XI Kongresu prasy w Wiedniu 1904 r. nazwał prasę zdobywcą świata. Dla szerokich warstw, to często jedyne źródło wykształcenia, szkoła życia. To też solidne i gruntowne przygotowanie do tego zawodu jest potrzebne, a dzieje się wprost inaczej, gdyż z powodu swej chwilowości, traktuje się u nas prasę lekceważąco, jako zajęcie, w którem o wszystkiem trzeba wiedzieć, ale można nic nie umieć. Przytem wciąż trzeba kondensować i karczyć wiadomości, przedstawiać je w najpopularniejszej często aż płytkiej formie by zostały zrozumiane i podobały się. Naukowe i dziennikarskie myślenie zrodziły się z dwóch duchów rozmaitych mówi Werner Sombart. Nie ma pisarza mającego tak trudne zadanie jak dziennikarz. Musi się wiecznie śpieszyć, nie ma czasu do namysłu ni poprawiania swych utworów, musi opanować formę jak najjaskrawszą, a obok tego zwięzłą, musi być pracowity i lotny, by chwytać niepowstrzymany bieg życia, musi mieć wyćwiczoną pamięć do stopnia encyklopedji, którą nie zawsze ma pod ręką.

Powinien też mieć cenną i niełatwą do zdobycia umiejętność czytania gazet, wyłowienia z nich w jaknajkrótszym rzucie oka sensacji, tematu do polemiki, wiadomości, bystro orjentując się jak, co i gdzie w ostatniej chwili dać do numeru.

Ciągła ruchomość mózgu, ciągłe wytężenie i pośpiech, nasuwają obawę że dziennikarz zmuszony ciągle pisać o wszystkiem co życie daje, wyjałowieje, wywietrzeje i zostanie pustem naczyniem. Trzeba sobie robić oazy wypoczynkowe, odświeżania wrażeń w zupełnie odmiennej formie bytowania, „bo pozbycie się fantazji, zapału, i głębszego patrzenia w życie równa się popadnięciu w partactwo".

„Jedną z najważniejszych strun w instrumencie dziennikarskim jest styl. Niema mowy oczywiście o pisanie reguł umyślnej stylistyki prasowej, należy jednak zwrócić ogromną uwagę na formę zewnętrzną". Zwięzłość i jasność jest podstawą pracy dziennikarskiej, czystość języka i poprawność gramatyczna obowiązuje, a u nas na ogół dzienniki znęcają się nad mową polską. A przecież trzeba nietylko podawać suche wiadomości, ale i tak je pisać, by się w umysł i serce czytelnika wbiły. „Bez punktualności i obowiązkowości nie masz dziennikarza. Jeśli tych cnót nie posiadł i mimo to rozparł się za stolikiem redakcyjnym wcześniej czy później popełni liczne błędy i stanie się utrapieniem w zawodzie". (O złote, święte słowa przyp. H. R.

Znajomość języków przynajmniej francuskiego i niemieckiego, konieczna prawie, inaczej dział informacyjny będzie chromał i opóźniał się zawsze, wskazanem jest wyjazd za granicę do ośrodków kultury zachodniej, by potem dzielić się osobistemi wrażeniami ze swem społeczeństwem, od czego wzmacnia się autorytet w kraju, a zagranica jest bezpośrednio i ściśle poinformowana.

„Żadna praca nie szarpie tak niemiłosiernie nerwów jak dziennikarska, drze je na skrzępy i depcze". Ciągle trwać musi w ogniu bojowym, na froncie pierś nadstawiać, nie wolno mu się cofać z pozycji, okazać słabości (choćby go truli jadem polemik, i gryźli jak ów lis spartańczyka czy piekli jak Scevolę... piękny zawód! przyp. H. R.). Wszystko to podkopuje nawet odporne organizmy i zachwiewa równowagę umysłową. Ale hart ducha musi w nim zdławić wszelką słabość i rozstrój... za rzymskim poetą niech powtarza... „*si totus illabiter mundis*". Niech rozstrój fizyczny nie prowadzi go na manowce wybuchów, niesprawiedliwych polemik i sądów, (i do znęcania się nad personelem redakcyjnym przyp. H. R.)

Dobre formy towarzyskie, układność i umiejętność znalezienia się, to klucz powodzenia. Przed brutalnością i nietaktem, każdy ucieka. Dziennikarz idzie wszędzie: w wyżyny i niziny, musi przyciągać, inaczej niczego się nie dowie i nikt mu nie pomoże.

Ostrożność w rozpatrywaniu spraw i przyjmowaniu obserwacyj, należy do rzędu naczelnych cnót członków Redakcji. To też muszą posiadać gruntowne wykształcenie (i W. Encyklopedję do codziennego użytku przyp. H.R.). Bez gruntowności i ścisłości, bez ujęcia cugli rozwydrzonej fantazji, naraża wydawnictwo na t. zw. „kaczki", co je ośmiesza. A przecież niema większej przyjemności w tym światku bez bojaźni bożej, jak konkurencyjnej gazecie podsunąć jakąś bzdurę do druku.

A przecież etyka obowiązuje dziennikarzy silniej niż kogo, gdyż każda gazeta ma być czemś w rodzaju zbiorowego sumienia, jeśli nie całego narodu, to choć grupy czy klasy. Szantaże, sprzedajność, ściągaczki, podszywanie się pod cudze firmy, są to plamy, na które się u nas, na szczęście, reaguje dość ostro

Odpowiedzialność dziennikarza przed własnem sumieniem, przed publicznością, wydawnictwem i ustawą, jest ogromna. „Na rydwanie swoim ciągnie dziennikarz bagaż wszystkich niemal zjawisk życia i każdemu obowiązany jest dać serce, rozum, rozwagę". Jest organem opinji publicznej, którą musi posyłać w sfery rządzące, jest echem tych sfer, wykładnikiem ich dążeń, często heroldem lub dyplomatą, który sonduje teren opinji narodowej dla przekonania się czy ten lub ów projekt będzie trafny i popularny. Stosunki międzypartyjne, parlamentarne, prace nad administracją krajem, rozwój tych prac i stosunek obywateli do nich, wykazanie jak dalece teorje projektowane okazały się w zastosowaniu, w zetknięciu z życiem, praktycznie, i jakie wydały owoce—oto zadanie dziennikarza, obejmujące całokształt życia danego ośrodka.

„Bezmała niema szczeliny, przez którą nie przecisnęłaby się czarodziejska potęga dziennikarstwa, podobna do powietrza zapełniającego przestrzenie. Ono dźwiga naukę, popularyzując jej wyniki, ono wprowadza książkę między czytelników, pcha ich lub odstrasza od teatru i koncertu, przyśpiesza dojrzewanie kultury i cywilizacji, porywa naprzód lub tamuje rozwój narodu". To się odnosi do stosunków wewnątrz kraju. Nazewnątrz, poleca się jaknajwiększa ostrożność i powstrzymanie się od gonitwy na sensacją. Prasy wszystkich krajów czerpią o sobie wiadomości i urabiają wedle nich poglądy swoich czytelników. Trzeba więc zawsze pamiętać co może w międzynarodowych stosunkach pomóc lub szkodzić własnemu państwu i, pisząc artykuły informacyjne, oświetlając sytuacje polityczne, mieć to w pilnej uwadze i interes państwa postawić ponad prywatę. Walka i polemika muszą istnieć z powodu różnicy poglądów, ale niechże będzie w formie przyzwoitej, rzeczowej i bez dotkliwych osobistych wycieczek. „Pałką i maczugą łatwo rozbić głowę, ale się syntezy ani zestroju nie zbuduje". Im większy spokój, prawda i wielkość duszy, pogodna obojętność, tem skutek pewniejszy, i warcholstwo musi przed temi zaletami skłonić głowę. Z zawodu dziennikarskiego dostawali się ludzie na niebylejakie wyżyny: Delcassé, Clemenceau, Poincaré, prowadzili losy własnego kraju, a iluż sławnych ludzi mniej czy więcej czasu „babrało" się w tem zajęciu. Dziennikarstwo jest zawodem ciężkim i naprawdę pierwszorzędnym (a traktowanym u nas z pobłażliwą ironją, lekceważeniem, prawie jak natrętne zło konieczne, dopust boży, turbator trawienia, co wszystko jest tyleż samo winą poziomu czytelników, jak i dziennikarzy, traktujących u nas swój fach po amatorsku i niepoważnie, niefachowo, bez elementarnych często wiadomości przyp. red).

Ludzie uprawiają ubocznie dziennikarstwo, po dyletancku, lub idą na ten lekki chleb w przekonaniu, że się to samo robi, nie przygotowani ani umysłem, ani charakterem, ani nerwami, podniecanemi sztucznemi środkami wypaczającemi do reszty wykolejonych osobników. Iluż jest nieuków wegetujących dziesiątki lat w dziennikarstwie i nie dochodzących do niczego, nietylko z braku „nerwu", ale i z braku wiedzy. (*D. n.*). *H. Romer.*

Życie gospodarcze.

O obciążeniu podatkowem i sposobach jego mierzenia.

W czasie debaty sejmowej nad preliminarzem budżetowym jeden z posłów zwracał uwagę Ministerstwa Przemysłu i Handlu na konieczność obrony miasta przed zbytniem przeciążeniem podatkowem i usiłował udowodnić, że miasto jest obciążone kilkadziesiąt razy więcej od wsi. W związku z tem operował cyframi obciążenia podatkowego na głowę ludności i podawał, że obciążenie podatkami jednego mieszkańca wynosi w mieście zł. 73, zaś na wsi—zł. 3 30.

Z zestawienia tych cyfr zdaje się łatwo wyciągnąć wniosek, iż miasto jest istotnie przeciążone w stosunku do wsi, konkluzja taka będzie jednakże zbyt pośpieszna, a w związku z tem i niesłuszna.

Rozchodzi się przedewszystkiem o to, czy można mierzyć ciężar podatkowy zapomocą ustalania obciążenia na głowę ludności. Sposób ten, aczkolwiek, często bywa praktykowany, jednakże nie daje dostatecznych podstaw dla porównywania ciężaru podatkowego.

Jeśli dwaj obywatele uiszczają równą kwotę tytułem podatków, to nie wynika jeszcze z tego, że obydwaj są jednakowo obciążeni. Przecie mogą posiadać różny dochód, i ta sama kwota uiszczana przez biedniejszego może być dlań ciężarem bardzo poważnym, zaś dla bogatszego—drobnostką, słowem, ciężar podatku wyrażony w tejże kwocie, jest różnie odczuwany przez ludzi w zależności od ich zdolności płatniczej. I, jeśli np. przeciętny Anglik płaci rocznie więcej od przeciętnego Polaka, to nie wynika z tego wcale, iżby ciężar podatkowy w Anglji miał być większy od ciężaru podatkowego w Polsce—jest to raczej tylko wynik tego, że przeciętny Anglik posiada dochód większy od przeciętnego Polaka.

Już z tego wyraźnie wynika, że wnioski co do obciążenia miasta i wsi opierały się na błędnym sposobie rozumowania, a zatem nie mogą być uważane za prawidłowe.

Jakże zatem wogóle ustalić ciężar podatkowy? Sposób obliczania ciężaru podatkowego na głowę ludności został przez nas w zupełności zdyskwalifikowany, nie uwzględnia bowiem całkiem tak poważnego czynnika, jak zdolność płatnicza jednostek.

Sposobem, uwzględniającym ten czynnik w poważnym stopniu jest ustalanie obciążenia w stosunku do dochodu społecznego. W tym wypadku uzyskujemy wyniki znacznie lepsze, w odpowiedniejszy sposób świadczące o tem, jak duża część dochodu jednostki oddawana jest na zaspokojenie potrzeb kolektywnych.

Obciążenie podatkowe w poszczególnych krajach w stosunku do dochodu było dość różnolite i ujęte jest niżej (według danych Journal of the Royal Statistical Society).

Państwo	% obciążenia dochodu w r. 1913	% obciążenia dochodu po wojnie	
		Rok	% obciążenia
Niemcy	11,8	1924/5	26,0
Anglja	11,4	1923/4	22,1
Stany Zjed.	6,5	1923/4	10,5
Francja	13,8	1924	18,8

W Polsce obciążenie to wynosiło w roku 1924 około 16,5 — 17 proc. dochodu, a więc było nie wyższe, niżli w innych krajach europejskich. Jednakże i to obciążenie musimy uznać za wysokie, gdyż należy tu przyjąć pod uwagę i to, że dochód społeczny Polski jest nieduży i w każdym razie niestosunkowo mniejszy, niżli innych krajów.

Tu właśnie podchodzimy do wyjaśnienia uczynionego wyżej zastrzeżenia co do tego, że sposób określania ciężaru podatkowego w procentach dochodu jest sposobem tylko lepszym od innych, nie zaś doskonałym.

Rozchodzi się o to, że przy mniejszym dochodzie nawet ten sam procent obciążenia może być i jest faktycznie większym ciężarem, niżli przy dochodzie większym, gdyż przy dochodzie niższym wskutek konieczności ponoszenia ciężaru podatkowego mogą pozostać bez zaspokojenia potrzeby bardziej niezbędne.

Sposób ten nie uwzględnia jeszcze szeregu warunków subjektywnych, lokalnych i t. p., a więc np. różnic w wartości pieniądza, różnej skali potrzeb wskutek warunków naturalnych stopy życiowej, rodziny i t. d., a więc też nie jest dokładnem odbiciem rzeczywistości. Jest tylko lepszem jej odbiciem, które jednocześnie wyjaśnia, iż wyciąganie wniosków na podstawie obciążenia głowy ludności jest nieuzasadnione.

Należałoby nam jeszcze omówić, gdzie ludność jest faktycznie obciążona więcej na wsi czy w mieście, co odkładamy do najbliższego artykułu. *A. D.*

Zarządzenie starosty grodzkiego w sprawie godzin handlu w zakładach handlowych i przemysłowych.

Starosta grodzki w Wilnie wydał zarządzenie, dotyczące godzin handlu w zakładach handlowych i przemysłowych na terenie m. Wilna. Godziny handlu są dla poszczególnych zakładów następujące:

	Otwieranie	Zamykanie
Sklepy, stragany i inne miejsca sprzedaży zawodowej, kantory, pralnie, farbiarnie, prywatne biura pośrednictwa pracy, lombardy, sale licytacyjne, antykwarjaty, sale i wystawy dzieł sztuki i fotograficzne oraz wszelkie inne przedsiębiorstwa handlowe, zakłady pogrzebowe za wyjątkiem niżej wyszczególnionych	o 9 g.	o 19 g.
Sklepy, stragany ze świeżem mięsem, wędlarnie, sklepy z mlekiem, jarzynami, sprzedażą detaliczną ryb, sklepy spożywcze z wyjątkiem sklepów zajmujących się wyłączną lub przeważającą sprzedażą napojów alkoholowych i sklepy ze sprzedażą pieczywa	„ 7 „	„ 19 „
Sprzedaż hurtowa ryb i śledzi na rynku rybnym	„ 5 „	„ 15 „
Składy narzędzi rolnych i zakłady przewozowe	„ 8 „	„ 18 „
Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne w dni powszednie	„ 9 „	„ 19 „
Zakłady fryzjerskie i kalotechniczne w soboty i dni przedświąteczne	„ 9 „	„ 21 „
Budki i kioski, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, mineralną, napoje chłodzące, oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, w czasie od 1.IV do 30.IX włącznie	„ 9 „	„ 23 „
Też zakłady w czasie od 1.X do 31.III	„ 9 „	„ 21 „
Sprzedaż uliczna i w kioskach gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych	„ 7 „	„ 23 „
Restauracje, posiadające świadectwa przemysłowe I kategorji i tejże kategorji patenty akcyzowe	„ 9 „	„ 3 „
Restauracje, posiadające świadectwa przemysłowe II kategorji i tejże kategorji patenty akcyzowe	„ 8 „	„ 24 „
Cukiernie, posiadające świadectwa przemysłowe I kategorji	„ 8 „	„ 1 „
Cukiernie, posiadające świadectwa przemysłowe II kategorji	„ 8 „	„ 24 „
Restauracje oraz cukiernie, posiadające świadectwa przemysłowe III kategorji, kawiarnie, mleczarnie, pasztecjarnie, piwiarnie, winiarnie, miodarnie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktjernie, karczmy i gospody	„ 8 „	„ 24 „

Zarządzenie regulujące godziny handlu zostanie w tych dniach rozplakatowane. Przekroczenie godzin handlu będzie karane grzywną do 2000 zł. i aresztem.

Wystawa Szkolna na Targach Północnych.

Wśród pokazu pracy dokonanej we wszelkich dziedzinach na ziemiach północno-wschodnich Rzplitej poczesne miejsce zajmie dział szkolny, organizowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Nie będzie on wystawą szkolną w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż krótki czas nie zezwala na zgromadzenie i dobór eksponatów jako to prac ręcznych uczniów, rysunków, wyrobów pracowni szkół zawodowych, fotografij gmachów szkolnych, wycinanek, urządzeń, boisk i t. p. Wszystko to znajdzie się w uwzględnieniu na wystawie poznańskiej w r. 1929, do której są już czynione przygotowania pod kierunkiem wizytatora szkolnego p. d-ra Fedorowicza.

Pokaz na Targach Północnych obejmie tablice statystyczne, wykresy, tablice obrazkowe i mapy, które w sposób możliwie przystępny, lecz rzeczowy przedstawią stan szkolnictwa w Okręgu t. j. województwach wileńskiem i nowogródzkiem w roku bieżącym i rozwój organizacyjny pracy szkolnej w latach istnienia Kuratorjum O.S.W. (1922—1927). Tablice przedstawiające rozwój szkolnictwa dotyczyć będą samej tylko Wileńszczyzny. Szczególnie pouczające będą wykresy obrazujące przesunięcia, jakie zaszły w porównaniu ze stanem szkolnictwa w ostatnim roku przed wybuchem wojny światowej.

Najliczniej ilustrowane będzie szkolnictwo powszechne, poczem średnie ogólnokształcące, kształcenie nauczycieli (seminarja nauczycielskie i kursy) oraz szkoły zawodowe.

Całokształtem prac związanych z wystawą kieruje osobna komisja pod przewodnictwem p. wiz. Fedorowicza. Opracowaniem materjału statystycznego zajmuje się referat statystyczny K.O.S.W., którym kieruje d-r. Hirschberg. Czynione są wysiłki, aby zorganizować ponadto dział publikacyj szkolnych kuratorjum, względnie dyrekcyj szkół, nauczycielstwa, gazetek uczniowskich i t. d.

Wieści i obrazki z kraju.

Z pobytu P. Prezydenta w Pińsku.

(Tel. od wł. kor. z Pińska).

Wczoraj o godz. 11 min. 30 przybył tu Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dostojnego gościa powitał prezydent m. Pińska gen. Zaleski, starosta Bełłok, kompanja honorowa 84 pp. poczem dzieci wręczyły Panu Prezydentowi kwiaty. W imieniu delegacji różnych ugrupowań i warstw społecznych przemawiał starosta. Zkolei nastąpił przejazd Pana Prezydenta do katedry wśród szpalerów wojska, straży ogniowej przysposobienia wojskowego i szkół. Na progu katedry powitał Pana Prezydenta biskup Łoziński, który odprawił mszę św. i wygłosił podniosłe kazanie.

Z katedry przyjechał p. Prezydent Rzeczypospolitej do soboru prawosławnego, gdzie powitał go prawosławny biskup poleski Aleksander, który wygłosił przemówienie w bardzo gorących słowach. Chór prawosławny po ukończeniu nabożeństwa odśpiewał: „Boże coś Polskę".

Następnie Pan Prezydent odjechał do synagogi. Przed synagogą powitał go kahał, w imieniu którego przemawiał adw. Jelenkiewicz. Z synagogi Pan Prezydent przejechał do portu, gdzie przyjął raport od komandora Dębskiego. Pan Prezydent wstąpił na okręt „Admirał Wickman". W tej chwili oddano 21 przepisanych strzałów armatnich, poczem statek wyruszył ku Prypeci.

Za statkiem Pana Prezydenta szła w rynsztunku cała flotylla pińska. Pan Prezydent pojechał do Poryhienia, gdzie w porcie przyjmował defiladę floty i hydroplanów. Po defiladzie udał się Pan Prezydent do Brześcia.

Pan Prezydent w Brześciu nad Bugiem.

Onegdaj o godz. 11.30 przybył do Brześcia nad Bugiem p. Prezydent Rzeczypospolitej powitany przez delegację miasta z prezydentem m. Brześcia Całuniem na czele. Delegacja wręczyła panu Prezydentowi na srebrnej tacy chleb i sól. O godz. 12.30 Pan Prezydent w otoczeniu adjutantów przybył do koszar 82 p. p. Pana Marszałka Piłsudskiego reprezentował gen. Sosnkowski. Z gości obecni byli gen. Sikorski, dowódca D.O.K. 9 gen. Trojanowski, emerytowany generał Kraliczek-Krajowski, b. dowódca dywizji syberyjskiej, gen. Tesara, płk. Grzmot-Skotnicki, dowódca brygady, płk. Czuma, b. dowódca syberyjskiej dywizji, płk. Gindorf-Ankowicz, b. dowódca pułku, płk. Worobej. Władze cywilne reprezentowali: wicewojewoda Tyszko, starosta Baran, i wicewojewoda Gintowt-Dziewałtowski z Lublina. Na skrzydle oddziału w koszarach 82 p. p. złożył raport Panu Prezydentowi gen. broni Tesaro, wraz ze sztabem. Następnie odbyła się msza, którą odprawił ks. biskup Gall, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru, ofiarowanego 82 p. p. przez sejmik brzeski.

Pierwszy gwóźdź wbił biskup Gall, drugi Pan Prezydent, trzeci gen. Sosnkowski w imieniu Marsz. Piłsudskiego, następnie dowódca pułku i szereg innych osób. Po tej ceremonji odbyła się zmiana chorągwi, odprowadzenie starej i symboliczna prezentacja nowej, a po trzech salwach karabinowych poczet z nową chorągwią wstąpił do szeregu. Pan Prezydent, uproszony przez dowódcę pułku, przyjął honorowy znaczek pułkowy. Następnie odbyła się defilada. Po defiladzie Pan Prezydent przyjmował w specjalnie zbudowanym namiocie przybyłe z całego województwa delegacje, w liczbie około 40. Delegacje te przedstawiały Panu Prezydentowi swe prośby, bądź też, wyrażały hołd i cześć. Podkreślić należy nadzwyczaj miłe i serdeczne przemówienie delegacji ludności ukraińskiej w osobach p.p. Krzyżanowskiego, prezesa „Proswity", Krynickiego Bazylego, prezesa Komitetu ukraińskiego na Polesiu i dyrektora Banku Sołowieja. Delegacja ta, wyrażając hołd Głowie Państwa wyraziła życzenia owocnej pracy i pięknego rozkwitu Polski. Delegacja żydowska posiadaczy zniszczonych przez wojnę domów, prosiła Pana Prezydenta o pomoc w odbudowie Brześcia. Pan Prezydent obiecał sprawę rozpatrzeć. Wzruszające było powitanie Pana Prezydenta przez delegację mieszkańców Pińska, która wyraziła się w ten sposób: „Najjaśniejszy Panie, witamy Cię sercem całem i jesteśmy dumni, że możemy oglądać Cię własnemi oczyma".

Po przyjęciu delegacji odbył się wspólny żołnierski obiad na boisku sportowem. W czasie obiadu dowódca pułku w krótkiem przemówieniu powitał Pana Prezydenta i nakreślił historję męczeńskiego szlaku powstania pułku, jego krzyżową drogę w powrocie z Chin i Syberji poprzez morza do kraju. Przemówienie swe dowódca pułku zakończył okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Nowa emisja falsyfikatów 5-cio i 500 złotowych.

Władze skarbowe zauważyły pojawienie się na rynku pieniężnym nowej emisji banknotów Banku Polskiego opiewających na sumy 5 ciu i 500 złotych. Władze śledcze wszczęły energiczne kroki w celu wykrycia i zdemaskowania fałszerzy.

Narazie wobec niewykrycia operującej ostatnio szajki fałszerzy, podajemy cechy pozwalające odróżnić banknoty fałszywe od prawdziwych.

Falsyfikat wykonany na papierze odmiennym od papieru biletów autentycznych Papier ten ze strony odwrotnej falsyfikatu zadrukowany jest różowemi b. cienkiemi, chaotycznie rozrzuconemi kreskami, bardzo dobrze imitującemi różowy rzucik, jaki jest w papierze 5-cio złotowym biletów autentycznych.

Ogólny koloryt różni się w odcieniu, zwłaszcza ze strony odwrotnej. Falsyfikat wykonany jest maszynowo.

Na stronie przedniej odcień barwy numeracji jest nieco odmienny od numeracji autentyku. Rysunek naogół jest zamazany, a zwłaszcza ornamenty w ramce są niewyraźne, a niektóre fragmenty prawie niewidoczne. Jedne napisy „Bilet państwowy" i „Pięć złotych" — nieostre, nie odcinają się tak wyraziście od zielonego tła, jak w biletach autentycznych.

Napis „Warszawa dnia 25 października 1926 roku" — złożony z liter cieńszych i mniejszych, nierówno rozstawionych. Górne, dolne i boczne ornamentacje zamazane, nieuwypuklone.

Postać górnika w falsyfikacie cała jest zamazana (szara), a muskulatura ciała nie uwydatnia się. Godło Państwa wykonane odmiennie — orzeł różni się głównie odmiennym wykrojem dziobu i upierzeniem. Napis „Pięć złotych" nie uwydatnia się, kreska nad „c" w słowie „pięć" jest niewyraźna i zlewa się z literą „c". Ramka ornamentacyjna dokoła postaci górnika jest zamazana—małowyrazista.

KRONIKA KRAJOWA.

— Brama wjazdowa na Teren Targów Północnych. Na ostatnio odbytem posiedzeniu Rady do spraw architektury i urbanistyki m. Wilna zatwierdzono projekt budowy bramy wjazdowej na teren Targów Północnych. Brama ta stanie przy zbiegu ulic Królewskiej i św. Anny.

— Przygotowanie terenu Targów Północnych. Wobec konieczności urządzenia terenów i dojazdu na Targi Północne, z dniem 5 b. m. zostanie zamknięty przejazd ul. Królewską i Syrokomli (od Antokola). Ruch wjazdowy na ulicę św. Anny i Zarzecze będzie się odbywał przez zaułek ś-to Michalski i zaułek Literacki.

Wstęp dla publiczności do ogrodu Botanicznego (Żeligowskiego) zostanie zamknięty, zaś dostęp do ogrodu Bernardyńskiego otwarty będzie jedynie od strony ul. S tej Anny obok kościoła Bernardynów.

— Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Targów Północnych. We środę 4 b. m. w lokalu Magistratu m. Wilna odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Targów Północnych. Na porządku dziennym figuruje szereg spraw, związanych z organizacją Targów Północnych.

Giełda warszawska z dn. 2.VII. b r.

CZEKI:

Dolary	8.89—8.87
Belgja	124.52—124,21
Holandja	359.10—358,20
Londyn	43,47—43,35
Nowy-Jork	8.90—8,88
Paryż	35,07—34,98
Praga	26,41—26,35
Szwajcarja	171.82—171,39
Stokholm	239,18—238,58
Wiedeń	125,55—125,64
Włochy	46,86—46,74

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

— Pomnik Elizy Orzeszkowej stanie w ogrodzie miejskim przed teatrem. Sprawą budowy zajmuje się Komitet z prezesem Sądu Okręgowego p. Gedroyciem i pułk. Luberackim na czele. Popiersie Orzeszkowej wykona artysta rzeźbiarz Zerich.

—Ruch zawodowy robotników. Odział Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego w Grodnie rozpoczyna walkę o podwyżkę płac. Piekarze żądają podwyżki 25—30 proc. Robotnicy pracujący w rozlewniach piwa i fabrykach lemoniady domagają się podwyżki w wysokości 40 proc. Fabrykanci i właściciele rozlewni skłonni są do przyjęcia tych warunków. Właściciele piekarń skłaniają się do przyznania podwyżki 20 proc.

— Naczelnym lekarzem szpitala komunalnego w Grodnie został dr. Leopold Krauze z Krzemieńca.

KRONIKA AUGUSTOWSKA.

— „Pożar Lipska". Wiadomość podana przez pisma grodzieńskie o spłonięciu miasteczka Lipsk w pow. augustowskim nie odpowiada prawdzie. Pastwą pożaru padły tylko 4 stodoły, 6 domów mieszkalnych, 2 konie, trochę sprzętów domowych oraz narzędzi rolniczych. Straty obliczają na 76 tysięcy złotych. Pożar został opanowany przez ochotnicze straże ogniowe z Augustowa, Dąbrowy i Grodna. Lipsk — dość znaczne miasteczko nie posiada straży ogniowej. Może ten smutny wypadek skłoni mieszkańców do zorganizowania tak koniecznej instytucji, jaką jest straż pożarna ochotnicza.

KRONIKA RADOSZKOWICKA.

— Ujęcie bandyty-szpiega. Onegdaj w rejonie Radoszkowicz na odcinku granicznym Łowcewicze władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Ignacego Hryniewicza, podejrzanego o napady rabunkowe i trudnienie się nielegalnem przeprowadzaniem przez granicę polsko-sowiecką szpiegów i agitatorów sowieckich.

KRONIKA OSZMIAŃSKA.

— Nowa spółdzielnia mleczarska. W Piktuszach pow. oszmiańskiego uruchomiono nową spółdzielnię mleczarską.

Wyniki „Marszu Szlakiem Batorego".

Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z całego marszu w dniu jutrzejszym, podajemy dziś zasadnicze dane co do wyników osiągniętych przez poszczególne drużyny.

Co do czasu pierwsze miejsce zajęła drużyna 5 p. p. Leg. przebywając całą trasę (86 klm.) w 9 godzin 34 min. 11 sek.

Następnie:

2) Zw. Strzel. z Grodna (10 g. 11,09).
3) 3 baon sanit. z Grodna (10:11,53).
4) 21 baon K. O. P. (Niemenczyn) (10:19,00).
5) Policyjny Kl. Sport. Wilno (10:37,56).
6) 19 baon K. O. P. (Słobódka Brasł.) (10:48,23).
7) 6 p. p. Leg. (10:50,42).
8) 22 baon K. O. P. (N. Troki) (10:58,30).
9) 21 p. p. (Warszawa) (11:00,54).
10) 21 p. p. (druga drużyna) (11:27,15).

Nagrody otrzymały:

Drużyna 5 p. p. Leg., nagrodę wędrowną dowódcy O. K. III. (statua gladjatora z bronzu); 13 zegarków od p. wojewody wileńskiego i trzynaście egzempl. książki „Marsz Szlakiem Batorego" oraz portret dla komendanta drużyny od Wojew. Kom. Wych. Fiz.

Niezmiernie ciekawe były warunki nagrody Dyrektora Państwowego Urzędu Wych. Fiz. ppłk. Ulrycha (popiersie króla Stefana Batorego). Przeznaczona była dla drużyny, która wykaże się najlepszą formą po przybyciu do mety, a także i w czasie marszu. Uchybienie licznym warunkom tej nagrody groziło licznemi punktami ujemnemi. Pozatem przyznanie jej zależało przedewszystkiem od opinji lekarzy, następnie od wyników strzelania bezpośrednio po marszu, a nakoniec od czasu marszu, ale to był położony nacisk najmniejszy. Należy wyrazić uznanie płk. Ulrychowi, jako dyrektorowi P. Urz. Wych. Fiz. za utworzenie tej nagrody zwłaszcza za jej punkt drugi nakazujący ćwiczenia w strzelaniu,

Podobną nagrodę ustanowił kpt. Dąbrowski z Kom. Okr. Zw. Strzel. Puhar srebrny dla drużyny, która w zwartym szyku (nie dłuższym nad 50 m. w głąb) dojdzie do mety i żaden z zawodników nie odda koledze żadnej części swego rynsztunku, ani też nie będzie powstrzymywany przez współtowarzyszy. Poza puharem, który jest „wędrowny", drużyna dostaje na stałe 14 żetonów bronzowych.

I jedną i drugą nagrodę otrzymała drużyna Zw. Strzel. z Głębokiego.

Inne nagrody:

Piękną tarczę z bronzu z podobizną Stefana Batorego dla najlepszej drużyny P. W. otrzymała druż. Zw. Strzel. z Grodna.

Nagrodę wędrowną woj. kom. Wych, Fiz. dla zwycięskiej drużyny P. W. z woj. wil. otrzymała wspomniana już druż. Zw. Strzel. w Głębokiem.

Nagr. wędr. Miejskiego Kom. W. F. dla najpierwszej drużyny sportowej z Wilna otrzymał Polic. Kl. Sport. (figura zwyc. z wieńcem laur).

Nagr. wędr. regjonalnej grupy parlam. B. B. W. R. wileńsko - nowogródzkiej (bardzo piękna statua z bronzu, odlew. wedł. dzieła franc. art. Mercier'a) najl. drużyny P. W. z obu województw otrzymała drużyna Stow. Mł. Pol. z Lidy.

Nagrodę premjera Bartla (precyzyjny karabinek Mauzera) dla najl. druż. P. W. ze stających do zawodów — ponadto nagr. Miejsk. Kom. W. F. w Grodnie — otrzymała drużyna Zw. Strzel. stamtąd.

Nagr. wędr. d-cy 6 Bryg. K.O.P. dla najl. drużyny K.O.P. otrzymała druż. 21 batalj. K.O.P.

Było jeszcze mnóstwo innych nagród, które niestety, wobec braku miejsca musimy pominąć. Rozdanie wszystkich nagród odbyło się w niedzielę o godz. 15-ej. Wręczał je ks. Biskup Bandurski, a także i przedstawiciele instytucyj, które nagrody te ustanowiły. Obecni byli:

Zastępca p. wojewody p. Dworakowski, d-ca I Dyw. p. Leg. płk. Kruszewski, prezydent miasta p. Folejewski, d-ca 6-ej Bryg. K.O.P. płk. Górski, delegat Kom. Gł. Zw. Strzel., p. Piotrowski, w im. BBWR red. Swiderski, w im. Wil. Okr. Zw. Strzel. mjr Dobaczewski i kpt. Dąbrowski.

Wyniki regat żeglarskich w d. 29.VI i 1.VII b. r.

I-szy dzień (piątek).

W pierwszym biegu przybyli pp.: 1) Adam Wolf (A. Z. S. Warszawa), 2) mjr. Osiński (Wojsk. Yacht Klub), 3) p. Jeziorański (A. Z. S. Warsz.), 4) p. Bomas (Yacht Klub Polski).

W drugim biegu.

1) p. Bomas (Y. Kl. P.), 2) p. Zaleski (A. Z. S. Warsz.), 3) p. Jeziorański (A. Z. S. Warszawa), 4) p. Dembowski (Y. Kl. P.).

II-gi dzień (niedziela).

Pierwszy bieg — panów.

1) Wolf Adam, 2) p. Krzyżanowski (Wojsk. Y. Kl.), 3) p. Ołtarzewski (Y. Kl. P.), 4) p. Dembowski (Y. Kl. P.).

Drugi bieg—panów.

1) mjr. Osiński (Wojsk. Y. Kl.), 2) p. Jeziorański (A. Z. S.), 3) p. Aleksandrowiczówna (Y. Kl. P.), 4) p. Ołtarzewski (Y. Kl. P.).

Trzeci bieg — pań.

1) p. Aleksandrowiczówna, 2) Peche (obie z Y. Kl. P.), 3) p. Janowiczówna (AZS).

Szerzej napiszemy o tych zawodach przy najbliższej okazji, w celu zapoznania naszych czytelników ze sportem żeglarskim w Rzeczypospolitej.

Delegacja Trynopola u gen. Konarzewskiego.

Nieuregulowana dotychczas sprawa uwłaszczenia wieloletnich dzierżawców, nad której załatwieniem obradowała niedawno Grupa Regjon. Wileńsko - Nowogródzka B. B. W. R., wywołuje często zjawiska i zatargi, dla dzierżawców b. przykre.

W obrębie Wielkiego Wilna dzierżawców takich, siedzących od wielu lat na gruntach miejskich i państwowych jest pokaźna ilość. Pewnej ich części, dzierżawiącej działki na gruntach maj. państwowego Trynopol, grozi eksmisja, połączona z koniecznością zniesienia ich zabudowań mieszkalnych i gospodarskich odroczona w r. b. zaledwie od kwietnia 1929 r. W sprawie tej zainteresowani dzierżawcy składali kilkakrotnie podania i memorjały do władz cywilnych i wojskowych, na rzecz których eksmisja miałaby być przeprowadzona. Ostatnio mieszkańcy Trynopola zwrócili się do Grupy Regjonalnej Wileńskiej posłów i senatorów B. B. W. R., a jednocześnie wysłali specjalną delegację do p. wice-ministra Spr. Wojsk. gen. Konarzewskiego.

Delegację złożoną z pp. M. Łunkiewicza i A. Żukiela doprowadził p. Fr. Swiderski, sekretarz Bezpartyjnego Bloku z Wilna. Pan gen. Konarzewski w dniu 28 czerwca r. b. przyjął delegację, wysłuchał uważnie jej życzeń i obiecał dokładnie rozpatrzyć sprawę, do której odniósł się bardzo przychylnie. Jest więc nadzieja, że zmora bezdomności i ruiny, ciążąca od pewnego czasu nad wieloletnimi dzierżawcami Trynopola, niezadługo zostanie sprawiedliwą decyzją władz najwyższych usunięta.

KRONIKA.

Wtorek **3** lipca.

Dziś: Anatola.
Jutro: Józefa Kal.
Wschód słońca—g. 2 m. 46
Zachód „ g. 19 m. 57

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 30. VI. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 766. Temperatura średnia +16° C. Opad w milimetrach ?. — Wiatr przeważający południowo - zachodni. Półpochmurno. Przelotny opad. Maksimum na dobę +19 C.
Tendencja barometryczna — spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA.

— **Pierwsza rocznica koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.** Na dzień wczorajszy przypadła pierwsza rocznica koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. W związku z powyższem w przeddzień rocznicy wyruszyły przed kaplicę Ostrobramską procesje ze wszystkich kościołów wileńskich, gdzie odśpiewano litanję.

W dniu właściwej rocznicy koronacji t. j. w dniu wczorajszym uroczyste nabożeństwo odprawił w kaplicy Ostrobramskiej J. E. arcybiskup Jałbrzykowski. Podniosłe kazanie wygłosił ksiądz kanonik Żebrowski.

Na zakończenie uroczystości w dniu dzisiejszym i jutrzejszym o godz. 11 popoł. i 6 wiecz. odbędzie się w kaplicy Ostrobramskiej nabożeństwo celebrowane przez J. E. arc. Metropolitę i ks. biskupa sufragana Michalkiewicza.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie prezydjum Magistratu.** Na mocy zapadłej decyzji zwyczajne posiedzenie prezydjum Magistratu odbywać się będzie nadal niecodziennie, jak to miało miejsce dotychczas, lecz trzy razy w tygodniu (poniedziałki, środy i piątki). Początek posiedzeń wyznaczony został na godz. 9-tą rano.

Z POLICJI.

— **Awans.** Zastępca kierownika Wydziału Śledczego na m. Wilno aspirant Wasilewski otrzymał onegdaj awans na podkomisarza.

Z UNIWERSYTETU.

— **Nowi magistrowie praw.** W uzupełnieniu do onegdajszej notatki p. t. „Nowi magistrowie praw" należy dodać, iż poza wymienionymi we wspomnianej notatce stopień magistra praw uzyskali Benjamin Cederowicz, Szczęsława Eushajtówna, Józef Krejdsztejn, Rozalja Landsbergerówna, Tadeusz Mackiewicz, Aleksander Makowski i Piotr Orenich. Ponadto musimy sprostować, iż podane w niedzielnym numerze nazwisko „Antoni Wojtkiewicz" winno brzmieć Antoni Wojskiewicz i „Aleksander Gejalus" Aleksy Bielajew.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Urzędowanie Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akad. U. S. B. w okresie feryj wakacyjnych.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie podaje do wiadomości ogółu zainteresowanych, iż począwszy od dnia 3 do dnia 10 lipca r. b. włącznie Biuro i Sekretarjat Bratniej Pomocy czynne będą codziennie (z wyjątkiem niedziel) od godz. 5—7 wiecz. zaś od dnia 11 do dnia 1 października r. b. 3 razy w tygodniu (a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki) od godz. 5—7 wiecz.

SPRAWY SZKOLNE.

— **W Średniej Szkole Handlowej Stow. Kupców i Przem. Chrześc. m. Wilna** odbyło się dnia 28 czerwca uroczyste zakończenie roku szkolnego i wręczenie sztandaru absolw. szkoły. Na uroczystość przybyli Prezes Stow. Kupców i Rady Opiekuńczej p. Roman Ruciński, członkowie Rady Opiekuńczej i Opieki Rodz. oraz rodzice uczniów.

Do absolwentów w uroczystych słowach przemówił p. Stefan Nestorowicz, jako dyrektor szkoły i wychowawca ostatniej klasy. Następnie przemawiali jeden z absolwentów, jeden z uczniów przedostatniej klasy oraz prezes Opieki Rodz. p. Wł. Borkowski, dziękując Dyrektorowi i Gronu Naucz. za poniesione trudy.

Podczas uroczystości orkiestra uczniowska wykonała odpowiednie utwory.

Świadectwa z ukończenia Szkoły otrzymało 20 absolwentów, a mianowicie: Borkowski Józef, Borkowski Kazimierz, Bierko Remigiusz, Gorecki Stanisław (z nagrodą), Kaleczyc Stanisław, Komorowski Jan (z nagrodą), Laskowski Bolesław, Mieczan Edward, Nagin Michał, Sielawa Zdzisław, Stakiewicz Stanisław, Szlegier Aleksy, Suszko Czesław, Szołkowski Jan, Szugon Michał, Szymkowicz Witalis, Trybocki Mieczysław, Wiszniewski Julian, Zawie Piotr, Zienkowicz Józef.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Zjazd Nauczycielstwa Polskiego.** Dziś przybędą do Wilna liczne zastępy nauczycielstwa polskiego na VII Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrz. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Program zjazdu obejmuje: we wtorek dn. 3 lipca r. b. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w Bazylice, celebrowane przez ks. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego, następnie pochód do Ostrej Bramy o godzinie 10 30 otworzenie zjazdu w Teatrze Reduta, m. in. referat prof. U. S. B. p. Marjana Zdziechowskiego popoł. o godzinie 16 ciąg dalszy plenarnego posiedzenia w Reducie, a o godzinie 21 Koncert Raut w sali Hotelu George'a. We środę, dn. 4 lipca r. b. obrady komisyj, popoł. dalsze plenarne posiedzenie oraz zwiedzanie m. Wilna i przedstawienie w Teatrze Polskim „Lutnia". We czwartek, dn. 5 lipca r. b.: zwiedzanie Wilna, popoł. wycieczka do Werek; tamże zabawa taneczna. W piątek, dn. 6 lipca r. b. wycieczka do Trok, a w sobotę, dn. 7 wycieczka do Nowogródka oraz do Białowieży.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Ostrzeżenie dla bezrobotnych.** Według nadeszłych z Gdyni do Wilna informacyj ostatnio dał się zauważyć olbrzymi napływ do portu gdyńskiego bezrobotnych, którzy przybyli tu w celu znalazienia pracy przy budowie polskiego portu wojskowego Tej olbrzymiej masy bezrobotnych którzy przybywają do Gdyni na własną rękę bez uprzedniego porozumienia się z P. U. P. P. nie można przy budowie portu zatrudnić, gdyż mimo, że budowa prowadzona jest b. intensywnie jednak ze względu na sam charakter pracy skupiającej się na niewielkim obsarze, zatrudnić wielkiej ilości ludzi naraz nie można. Powyższe spowodowało, że w Gdyni podaż pracy jest zbyt wielka, a popyt prawie żaden.

Ostrzegamy zatem bezrobotnych, aby bez uprzedniego porozumienia się z P. U. P. P- do Gdyni na poszukiwanie pracy nie jechali.

— **Nowe żądanie robotników rolnych.** Robotnicy rolni postanowili domagać się 30 proc. podwyżki. Z przeprowadzonych ostatnio rozmów wynika, iż właściciele własności rolnej nie są zdecydowani na uwzględnienie żądań robotników, uważając je za zbyt wygórowane. Możliwem jest, że na tle umowy zbiorowej dojdzie pomiędzy robotnikami a pracodawcami do zatargu.

— **O kredyty na zatrudnienie bezrobotnych.** W swoim czasie Urząd Wojewódzki przekazał do dyspozycji Magistratu m Wilna sumę 16.000 zł. na zatrudnienie bezrobotnych, którzy w myśl zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pozbawieni zostali zasiłków. Kredyty te zostały obecnie wyczerpane. W związku z powyższem — Magistrat zwrócił się do województwa o wyasygnowanie dodatkowych funduszów. Urząd Wojewódzki obiecał poczynić w tej sprawie starania i o ile sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, groźba redukcji tej kategorji robotników zatrudnionych na robotach miejskich zostanie usunięta.

RÓŻNE.

— **Budowa szpitala psychiatrycznego w Kojranach.** W dniu wczorajszym przybył z Warszawy do Wilna generalny inspektor służby zdrowia p. Hrynkiewicz i w tym samym dniu został przyjęty przez p. o. wojewody p. Dworakowskiego. Jak się dowiadujemy, na konferencji tej poruszona została sprawa panujących na Wileńszczyźnie warunków sanitarnych, przyczem zostało stwierdzone, iż pod tym względem stan jest zadawalniający.

Tematem obrad była również sprawa budowy szpitala psychiatrycznego w Kojranach. Zadaniem szpitala będzie obsługiwanie Ziem Północno - Wschodnich. Szital wybudowany został podług ostatnich wymogów techniki. Sale szpitala obliczone są na pomieszczenie 1000 łóżek. Roboty nad budową rozpoczęte zostaną w roku przyszłym.

Odnośnie wymienionego projektu p. inspektor Hrynkiewicz wyjaśnił, iż Ministerstwo Spraw Wojskowych przyrzekło pod budowę szpitala udzielić bezpłatnie 400 hektarów ziemi.

— **Zapomogi rolnictwu.** Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przyznało rolnictwu województwa nowogródzkiego zapomogę w kwocie 140 tys. zł.

Teatr i muzyka.

— **Teatr „Polski sala „Lutnia". Dzisiejsza premjera.** Teatr Polski wystawia dziś miłą i zabawną komedję Malina „Medor" w której rolę tytułową gra p. W. Malinowski partnerką jego będzie p. M. Makarczykówna. Inne nie mniej ważne role wykonują p. Lelska i p. Lenk, który tę komedję wyreżyserował.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

— **Przedstawienie z okazji zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych.** Jutro w środę Teatr Polski raz tylko jeden gra komedję L. Hirschfelda i P. Franka „Mamusia". Na przedstawieniu tem mają być obecni wszyscy członkowie zjazdu nauczycielstwa.

Pozyskany obecnie dla Teatru Polskiego wysoce utalentowany reżyser p. Dąbrowski przygotowuje jako piątkową premjerę krotochwilę Davisa „Magdalenki".

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.

WTOREK 3 lipca.

13.00. Transmisja z Warszawy Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.55—17.10. Chwilka litewska. 17.10—17.25. Komunikat Zw. Rewizyjnego Polskich Spółdzielń Rolniczych. 17.25 — 17.50. Transmisja z Warszawy „Turniej benzynowy" pogadanka redaktora Zdzisława Kleszczyńskiego. 17.50—18.15. „Grupa poetów Skamandra" odczyt z działu „Współczesna poezja polska" wygłosi Jerzy Wyszomirski. 18.15—19.00. Transmisja muzyki lekkiej z cukierni B. Sztralla w Wilnie, oraz koncert ze studja Stanisławy Korwin-Szymanowskiej (śpiew). 19.00—19.25. Audycja literacka: zradjofonizowana nowela Czechowa w wykonaniu zespołu dramatycznego Rozgłośni Wileńskiej. 19.25 Komunikaty. 19.50—22.00. Transmisja z Poznania opery Ryszarda Wagnera „Tannhauser". 22.00—22.30. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty P.A.T., policyjny, sportowy i inne. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza" w Warszawie.

ŚRODA 4 lipca.

13.00. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 16.55—17.00. Chwilka litewska. 17.10—17.25. Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Wessler w Warszawie ul. Marszałkowska 132. 17.25—17.50. Transmisja z Warszawy. „Legenda Tatr" odczyt z recytacją wygłosi dr. Franciszek Pajewski. 17.50—18.15. „O ewangielikach polskich" odczyt z działu „Ziemia Wileńska" wygłosi dry. Wacław Gizbert-Studnicki. 18.15—19.00. Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy z okazji I rocznicy Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. 19.00—19.25. Audycja dla dzieci. „Legendy" wygłosi H. Hohendlingerówna. 19.30—19.55. Transmisja z Warszawy. „Obrazy geograficzne naszych województw" odczyt wygłosi dr. Paweł Sosnowski. 19.55. Komunikaty. 20.10—22.00. Transmisja z Warszawy. Audycja ku uczczeniu 152-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Ziednoczonych Ameryki Północnej. 22.00—22.30. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty P. A. T., policyjny, sportowy i inne.

Na wileńskim bruku.

— **Samobójstwo.** Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Zawalnej 55, popełniła samobójstwo przez powieszenie się niejaka Bejla Reltmuler lat 38.

Powód rozpaczliwego kroku nieporozumienie rodzinne.

Wśród pism.

— **„Wiedza Handlowa"** czasopismo Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, rocznik III. zeszyt 1 i 2 obejmuje:

1. **Program Wyższego Studjum Handlowego na rok akademicki 1928/9.** Organizacja tej uczelni obejmuje 5 kierunków, a mianowicie kierunek ogólno-handlowy, towaroznawczy, orjentalny, pedagogiczny, samorządowy.

Spis wykładów obejmuje 109 przedmiotów z zakresu nauk handlowych, ekonomicznych, technologicznych, prawnych, pedagogicznych i językowych i daje bardzo rozległe przygotowanie dla przyszłej pracy na polu gospodarczem dla tych abiturjentów szkół średnich, którzy w zrozumieniu ducha czasu studjom się poświęcą

2. **Pogotowie gospodarcze Polski.** Zbiorowa ta praca dyplomatów i studentów Wyższego Studjum Handlowego jest kontynuowaną. Zeszyt niniejszy zawiera rozdział „o chlebach wojennych".

3. **Odezwa Stowarzyszenia Studentów Wyższego Studjum Handlowego** do Prezydjów Samorządów miejskich, powiatowych, wojewódzkich gospodarczych i zawodowych, do Dyrekcyj Szkół i Kursów handlowych, do Dyrekcji Banków, Kas Oszczędności i innych instytucyj finansowych, Związków i Firm przemysłowych, handlowych, transportowych, rolnych i t. d. z prośbą o pamięć o studentach Wyższego Studium Handlowego w Krakowie i powiadomienie o praktykach, wakansach, posadach i t. d.

Rozmaitości.

Sprzedał swoją żonę.

Mieszkaniec wsi Goren Cziflik w Bułgarji, Dobry Winarow miał bardzo ładną, ale też bardzo kłótliwą żonę. Pani Winarowowa bardzo się podobała wieśniakowi Mirczowowi, który dziwnym zbiegiem okoliczności był w posiadaniu weksla Winarowa na 4000 lewów. W dzień płatności weksla Winarow nie miał pieniędzy na jego wykupienie. Zwrócił się przeto do Mirczowa z prośbą o prolongatę weksla. Jakież było zdumienie Winarowa, kiedy wierzyciel oświadczył mu, że gotów jest natychmiast spalić weksel i podarować mu jeszcze 6.000 lewów, jeśli zgodzi się na ustąpienie mu swej żony. Winarow, który miał już dość ciągłych kłótni ze swą nadobną połowicą, z radością przyjął propozycję Mirczowa i bez namysłu podpisał odpowiednią umowę. Mirczow tego samego jeszcze dnia zabrał żonę Winarowa do swego domu. Obaj wieśniacy byli ze swej tranzakcji nad wyraz zadowoleni, ale niestety ich radość była bardzo krótka. Policja dowiedziała się mianowicie o oryginalnej tranzakcji handlowej i aresztowała obu kontrahentów.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Modna restauracja.

W New Yorku istnieje kilka placów, na których z powodu wściekłego ruchu zdarzają się częste wypadki przejechania przez auta. Jeden z restauratorów, którego zakład znajduje się właśnie na rogu śmiercionośnego placu, wywiesił na tarasie następujące ogłoszenie: „Stąd można się przyglądać przejeżdżaniu przechodniów przez auta". Restauracja powyższa należy do najbardziej uczęszczanych w New Yorku.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kreślka redakcyjna—20 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 263. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: „Kurjer Wileński", s-ka z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz